Rok I. Czerwiec 1910. Nr. 2.

ISKRA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI I WYCHOWANIA NARODOWEGO

Chwila i iskra, gdy się przedłuża, rozpala,
Stwarza i zwala...
Śmiało! Śmiało!
Tę iskrę rozniećmy, rozpalny!
Dziady cz. III.

Oto lud poznał: nad miecz i łańcuchy
Straszniejszy, który na duchu zabija.
Król-Duch, R. IV.

Przedpłata roczna wynosi w Austryi 1 K 50 h., w Niemczech 1 M. 50 fen., w Rosyi 75 kop. – Numer pojedynczy 16 halerzy, 16 fen., 8 kop.

Redakcya i administracya: Kraków, ul. Batorego L. 1. – Wszelkie listy i przekazy należy adresować imiennie: Stanisław Pigoń, Kraków, Batorego 1.

POGADANKI DUCHOWNE.

I. O ŻYCIU DOBREM.

(Dokończenie).

Apostoł Jan św. do ostatniego tchnienia przykazywał: dziateczki, miłujcie się wzajemnie. A wiemy, że on był Chrystusowi najbliższy. I chrześcijanie pierwsi dobrze pamiętali zlecenie. Ich „gminy“, wspólnoty, są do dziś dnia ideałem życia ludzkiego, opartego na miłości. Dla brata-współwyznawcy oddawało się tam wszystko, nie tylko mienie całe, ale i życie. Nie było tam bogatych, ani ubogich, mądrych, ani głupich, – byli bracia tylko i siostry w Chrystusie.

Powiada Chrystus Apostołom w innem miejscu: po tem poznają, żeście synami moimi, jeżeli się będziecie wzajemnie miłowali. A jakżeż my dalecy od tego! Życie dzisiejsze ułożyło się nie według słów Chrystusa, ale wytworzyło się z pewnego rodzaju ugody między Jego nauką, a między starymi instynktami człowieka. Zostało przykazanie, słowo, czasem nawet mniemanie, że się je wypełnia, ale prawdziwa treść przykazania wyparowała, ulotniła się. Wystarczy zajrzeć do którejkolwiek dziedziny zajęć ludzkich, aby się o tem przekonać. Ot, weźmy na przykład handel. Czyż dzisiaj być kupcem – nie znaczy: najlepiej i najsprytniej oszukiwać? Może to przynieśli żydzi, ale czy dziś każdy nie widzi, że katolik-handlarz obdziera równie jak żyd? I gdzież tu miejsce na miłość? Wyparła ją stąd potężna chciwość ludzka. Toż samo jest między rzemieślnikami, między fabrykantami, między robotnikami. Każdy patrzy jeno, jakby naj-

sprytniej ludzi obełgać, jakby najlepiej dogodzić swoim zmysłom, chuciom, chciwości czy lenistwu. I tak jest w górze i na dole, u najwyższych panów i najniższych chłopów i robotników.

Albo i taki fakt. Piszą mi tu dość często ludzie szerzący wstrzemięźliwość od alkoholu: „tego a tego nie mogłem przekonać, bo mi powiedział, że on chce sobie na świecie użyć, a inny znów wystąpił od nas, bo nie miał z tego żadnej korzyści“. Pomyślcież jeno, czy to nie najstraszniejszy poganizm? Gdzież tu nauka Chrystusa? Czyż nie tak samo bronili się przed Jego słowem ci, którzy mordowali Apostołów? Bracie, który wszędzie zysku, korzyści szukasz, czy ty nie pamiętasz, że dla dobrej sprawy trzeba częstokroć i stratę ponieść na majątku? i że jeden z apostołów właśnie dla uzyskania 30 srebrników sprzedał Chrystusa? Więc ty-byś służył abstynencyi, Polsce wtenczas tylko, gdyby ci to dochód przynosiło? Pomyśl-że! a czy ty-byś był w stanie wyprzeć się polskości, wiary, gdyby ci za to zapłacono? Przecież ten, który na pieniądze wszystko oblicza, nie powinien mieć tu skrupułów. A jednak tego-byś nie uczynił. — Prawda? Bo — widzisz — na dnie duszy twojej jest gdzieś ta polskość prawdziwa, która się brzydzi sprzedawczykiem, jest poczucie, choć może nieświadome, że dusza czysta więcej warta niż brudny pieniądz. A jednak powiadasz, że abstynentem nie będziesz, bo ci to zysku nie przynosi. Jakżeż ty tedy myślisz służyć Ojczyźnie? czy też jeno wtedy, gdy ci zapłacą za to. Widzisz przecie, że nam Ojczyzna płacić nie będzie mogła, bo ona biedna, ona właśnie potrzebuje naszych rąk, naszych pieniędzy, naszych trudów i znojów ciężkich. Bez tego nie powstanie. Chrześcijanie pierwsi rzucali wszystkie dobra ziemskie i szli za Chrystusem. Bohaterowie polscy porzucali ogromne swe majątki, choć wiedzieli, że je rząd moskiewski zaraz zabierze, i szli do powstania. Bo też oni wiedzieli, że poświęceniem jeno dokonuje się rzeczy wielkich, a nie szukaniem zysków. Miłość Chrystusa i pracy dla niego wyższa być musi niż miłość pieniądza. Jakżeż często dzieje się dziś inaczej! Przypomnij dziś człowiekowi, troskającemu się cały Boży dzień o chleb dla ciała, słowa Chrystusa: „nie troskajcie się, co będziecie jedli, ani co będziecie pili, ale szukajcie Królestwa Bożego, a reszta będzie wam przydana“, — to ci się roześmieje w oczy i powie, że się dziś czasy zmieniły. Ale my wiemy, że czasy się zmienią i przeminą, ale słowa Chrystusa nie przeminą. A zaś Królestwo Boże bez naszej pracy „przydane“ nam nie będzie.

Polecił nam Chrystus: „czy jecie, czy pijecie, czy cokolwiek innego czynicie, wszystko czyńcie na chwałę moją“. I czy myślicie, — wspomni o tem dzisiejszy niby-wyznawca Chrystusa, gdy się przysadzi do potężnej porcyi mięsa i do kufla piwa? Czy on wspomni, że oto w imię Chrystusa ma czynić? Ależ gdzie tam! Wspomnienie takie psułoby mu apetyt, a on lubi w spokoju zjeść. I nawet tego sobie nie uważa za złe, za grzech, sumienie ma spokojne. Spokojni też w sumieniu byli owi starożytni Rzymianie, obżerający się do obrzydliwości, w czasie, kiedy Chrystus już chodził po ziemi. I tak jak tamci minęli, wpadli w piasek zapomnienia, a jeno wspomnienie obrzydliwości po nich zostało, tak przeminą i dzisiejsi poganie. Bo Prawda zwyciężyć musi.

Widzicie kochani moi, jeno trochę wejrzeliśmy głębiej w dzisiejsze życie, a już wylazły z niego na światło gadziny poganizmu i zepsucia, gadziny, które się w nas wszystkich kryją i w was i we mnie. Zobaczcież tedy, że tą drogą my dalej iść nie możemy, że musimy pracować nad sobą, by módz kiedyś wnieść w ludzkość zupełne odwrócenie takiego życia. My w górę iść musimy, nie w przepaść.

Widzicie teraz nasze zadanie: Mamy odrodzić wszystko w Chrystusie. Wszystko! Każdy uczynek, każdą myśl, każde poruszenie woli, każdy kącik — choćby najskrytszy — duszy naszej musimy odrodzić, przepoić Chrystusem, uchrystusowić. Życie Polaka doskonałe być musi, jak doskonałe było życie Chrystusa. Mamy odnowić wszystko w Chrystusie. *Step.*

JULIUSZ SŁOWACKI.

PRZYPOWIEŚĆ.

Oto tłum wielki ludzi głodnych — w drodze będąc — przyszedł pod jedną dziką gruszę, gęsto wszakże obrodzoną, choć złe i gorzkie owoce płodzącą i najadłszy się do sytości, ludzie owi pod drzewem zasnęli.

I przyszedł anioł, a zbudziwszy spiące, rzekł: idźcie dalej, a o milę znajdziecie drzewo słodkie i zdrowsze ku pokarmowi i obfite, bo ciągle, latem i zimą rodzące.

Więc niektórzy starzy i zmordowani rzekli: nam tu jest dobrze, więc dalej iść nie chcemy, bo ani sił, ani apetytu świe-

żego nie mamy; przed zimą zaś spodziewamy się, że pomrzemy, więc trud nasz byłby daremny, a nogi byśmy po krzemieniach pozakrwawiali... A tłum młodych powstawszy ze snu poszedł za aniołem i trud poniósł z wesołością.

ZNACZENIE KONSTYTUCYI 3-GO MAJA.

Dzień 3-ci Maja — to dzień uroczysty i świąteczny dla każdego Polaka — bo to rocznica nadania owej sławnej, wiekopomnej Konstytucyi w Warszawie w r. 1791.

Zapomnijmy, że to dziś rok 1910, a przenieśmy się myślą w przeszłość, odległą od nas o 100 lat z okładem, — na dzień 3-ci Maja 1791 r. do Warszawy. — Od 4-ech lat trwa już tutaj Sejm Wielki — z całego kraju zjechali się posłowie i radzą wspólnie z królem Stanisławem Augustem Poniatowskim, jakie-by krajowi dać ustawy, jaką-by mu nadać konstytucyę. Dnie i noce trawią nad tą pracą, ślęczą, myślą, głowy biedzą, nie żałują sił i trudu, by jeno miłą sobie Ojczyznę podźwignąć, uratować, uleczyć.

Źle bardzo bowiem w Polsce dziać się podówczas zaczęło. Drapieżni sąsiedzi odszarpali już po kawale z jej ciała, pozabierali piękne szmaty ziemi w r. 1772., przy pierwszym rozbiorze; a teraz i po dalsze zdobycze ręce wyciągają i na dalsze części Polski pożądliwie patrzą. Zasmuciły się serca Polaków, zapłakały im dusze nad stratą tej nadewszystko kochanej Ojczyzny. — „Co robić?“ — „Jak jej bronić?“ — lecą pytania z ust do ust. Widzą złość szatańską wrogów; ale spostrzegli, że nietylko wrogowie tu winni. Popatrzyli w dusze swoje, w serca swoje, i tam też winę znaleźli. Hej — i dobrze zrobili, że w serca swoje popatrzyli, bo ilekroć Bóg nieszczęściami nas doświadcza, nie czyni tego bez powodu, ale jest to zawsze kara za nasze przewiny. Więc zamiast ręce łamać nad nieszczęściem, lepiej szukać przyczyny złego, a gdy ją człek w swoich grzechach znajdzie, niechże się ich coprędzej pozbywa, a Bóg karzącą rękę odwróci. Tak też i ci dziadowie nasi zrobili.

Gdy wezwawszy Boga na pomoc, zaczęli szukać przyczyny złego, zaczęli się troskać, czemu Matka-Ojczyzna zamiera, spostrzegli, że powodem tego w dużej części własna ich swawola, ich przywary, ich prywata, że powodem upadku Ojczyzny — to,

że tylko oni jedni — szlachta — całe rządy w ręce swoje ujęli i do niczego braci swej, mieszczan i włościan dopuścić nie chcieli. Nie dziwmy się im jednak, chciejmy ich zrozumieć! Od wieków krew oni za kraj przelewali, więc też zdawało im się, że oni jedni tylko mają prawo nazywać się synami Ojczyzny. Zaślepili się i zapomnieli, że przecież wszyscy są braćmi i wszyscy jednej matki synami, że wszyscy jednakowo chcą kochać, służyć jej jednako, i że Ona wszystkich jednako miłuje. Teraz się im oczy rozwarły, błąd swój jasno zobaczyli — i zapragnęli mu zaradzić, zapragnęli dać krajowi takie ustawy, aby każdy w nim sprawiedliwość znalazł. Przewidzieli oni, że tylko dobre prawa, sprawiedliwość i miłość Polskę wybawić potrafią; to też zasiedli w Sejmie, aby jej tę sprawiedliwość zapewnić. Zrzekli się swoich przywilejów, zrzekli się praw im tylko przysługujących a dzielili się nimi z Bracią dotąd pokrzywdzoną. Rozszerzono prawa mieszczan tak, że odtąd nabywać mogli dobra ziemskie, dosługiwać się stopni oficerów w wojsku, godności w sądownictwie i stanie duchownym, a prócz tego co dwa lata zostawać miało na Sejmie kilkudziesięciu mieszczan szlachtą. Lud wiejski wzięto „pod opiekę Prawa i Rządu krajowego“.

Zniesiono „elekcyę“ i „liberum veto“ *) które, choć w gruncie złem nie były, jednakowoż w ręku złych ludzi, ogromne szkody Polsce przyniosły. Cześć więc twórcom Konstytucyi i chwała! Bo nie lada to ofiara zrzec się tego, co człowiek posiada — my to dobrze wszyscy wiemy, że dać coś z tego, co nasze, to czasem bardzo trudno, — więc rozumiejmy, jaką ofiarę ci przodkowie nasi ponieśli, gdy sami, dobrowolnie prawami z braćmi się podzielili. Tak — zapomnieli oni o sprawach osobistych — a wszystko złożyli na ołtarzu miłości Ojczyzny.

To też dzień 3-ci Maja 1791 r. był dniem święta i radości w Polsce. Gdy sekretarz sejmowy Siarczyński odczytał projekt tej nowej ustawy, a król z zapałem go przyjął, wołając, iż zawsze: „król z Narodem, Naród z królem“, zapał nie do opisania ogarnął wszystkich. Tłumnie ruszono do kościoła św. Jana, aby kon-

*) W dawnej Polsce było prawo, że królów wybierano, a nie panował syn po ojcu. Przy wyborze króla głosować mógł każdy szlachcic (wolna elekcya). Było też także drugie prawo, że kiedy posłowie uchwalali ustawy, a jeden z nich powiedział, że jakiejś ustawie się sprzeciwia i wyszedł — wtedy na nic była ta ustawa i wszyscy posłowie musieli się rozjechać do domów. Po łacinie nazywano to prawo: liberum veto.

stytucyę zaprzysiądz. Tysiące ludu warszawskiego ruszyło za posłami wśród bicia dzwonów i okrzyków: „Vivat król! vivat nowa konstytucya“. Wieść ta radosna rozległa się po całej Polsce, a naród cały dziękował Bogu, że takiej chwili dożyć mu pozwolił.

Ale nietylko serca Polaków rozpierała radość i szczęście. Papież odprawić kazał dziękczynne nabożeństwo, a Anglia i Włochy wyraziły się z uznaniem o ustawie, dziwiąc się jej mądrości i szlachetności. Tylko sąsiedzi nasi Rosyanie i Prusacy zawistnem okiem na nią patrzyli; bać się zaczęli, widząc, że Polacy z miłości Ojczyzny tak dobrą ustawę wypracowali i tyle ofiar ponieśli. Zatrwożyły się ich czarne dusze, rzucili się na Polskę i konstytucyi w życie wprowadzić nie dali. Pozostała ona tylko jako pamiątka napisana, jako relikwia narodowa. Czemuż więc rocznicę jej nie ze smutkiem, lecz z weselem obchodzimy? Bo wesoła to zaiste rocznica!

Nie zginie naród, który duszę ma tak piękną, tak ofiarną, który w duszy swojej tyle szlachetnych kruszców ma nagromadzonych i w potrzebie wydobyć je potrafi! Tak, obchodzimy rocznicę konstytucyi z radością i weselem, bo ona zwierciadłem dla nas, w którem najczęściej przeglądać nam się trzeba. Ile razy zwątpienie nas ogarnia, ile razy nadzieję tracimy, patrzmy w to zwierciadło a zobaczywszy w nim głąb duszy naszej narodowej, nabierajmy otuchy, że kiedy Ojcowie nasi takie ofiary dla Ojczyzny ponosili i nam chęci do tego nie zbraknie. Co mówię — my więcej zrobić możemy i chcemy. My chcemy naśladować ojców naszych lecz chcemy ich i prześcignąć. Świat idzie naprzód, ludzie coraz mądrzejsi i doskonalsi. Więc i my nie zostawajmy w tyle za innymi. Idźmy naprzód, a zajdziemy dalej niż przodkowie nasi. Oni chcieli zbawić Ojczyznę, a my Ją zbawimy. Idźmy jeno zwartym szeregiem ku oświacie narodowej i abstynencyi, odrzucajmy nałogi, przywary i rzeczy niepotrzebne, zbrójmy się w wytrwałość i siłę woli; a nie traćmy otuchy, że tyle lat od konstytucyi minęło a Ojczyzna jeszcze w kajdanach. Jeno pracujmy, kochajmy Ją, a czuwajmy, bo nie wiemy dnia, ani godziny. *Kw.*

1. „Trzeci Maj“ dzieciom polskim, Jadwiga z Łobzowa.
2. O Konstytucyi 3-go Maja, dr. Ludwik Finkel, wydawnictwo Macierzy polskiej.
3. O Sejmie czteroletnim, dr. Aug. Sokołowski. Nakładem Towarzystwa imienia Stanisława Staszica.
4. Konstytucya 3-go Maja, Buszczyński Stefan.

KARTY I LOTERYA.

Gracz na pozór jest mniej szkodliwym niż pijak lub palacz, bo nie pochłania owoców pracy ludzkiej, tylko traci czas własny, aby owoce te przenieść z jednych rąk do drugich. Ale w istocie gra jest jeszcze może cięższym grzechem, niż pijatyka i palenie, choć najczęściej te trzy rzeczy idą razem.

Pijak, lub palacz mają przynajmniej to uniewinnienie, że ulegają pokusie idącej od ciała.

Gracz nie doznaje pokusy zmysłów, lecz ulega chciwości, mającej swe źródło w samej duszy.

Ta chęć, by bez pracy i zasługi przywłaszczyć sobie owoc pracy innych, jest wręcz przeciwną ofiarności, która daje innym to, czego potrzebują. Więc jeśli hasłem postępu jest ofiara, to gra jest wręcz przeciwną temu hasłu i ogranicza zdolność gracza do ofiar.

Gracz chce zyskać, a nawet gdy bywa hojnym, to hojność jego, podobnie jak hojność pijaka, nie wynika z ofiarności. Pijak jest hojnym, bo się nie namyśla nad skutkami swej hojności, — gracz bywa hojnym przez próżność lub ambicyę.

Symbolem najpowszedniejszym gry są karty. Wymyślone dla waryata, dziwny obłęd powodują u wszystkich, co wezmą w rękę te obrazki. Gra w karty prawie nigdy nie bywa bezinteresowną. Choć gracze wmawiają w siebie, że im o wygraną nie chodzi, choćby stawki używali najmniejszej, to sam fakt, że grają o pieniądze, dowodzi ich chciwości.

Traf rozdania kart wprowadza do każdej gry w karty pierwiastek losu niezdobytego zasługą, przyzwyczaja do ufania takim trafom losu, zamiast budowania życia na rozumnych planach, lub natchnionych czynach z Bożej łaski.

Więc karty choć cudzej pracy nie pochłaniają wiele, bo fabrykacya ich mniej rąk zatrudnia, niż fabrykacya trunków lub wyrobów tytoniowych, — dziwny wpływ mają na zdolność do pracy samych graczy. Gdy ten nałóg przechodzi w namiętność, poświęcają mu oni dnie i noce — a nawet ci, co się za umiarkowanych mają, często codzień spędzają pięć lub sześć godzin rzucając karty, wygrywając lub przegrywając pieniądze.

Pod tytułem kart obejmujemy także inne sposoby pozyskania owoców cudzej pracy bez trudu i zasługi — więc ruletę, totalizatora, loteryę, zakłady i t. p. Gdy ruleta dziś prawie wszę-

dzie jest przez państwo zabroniona, z loteryi wiele państw ciągnie jeszcze poważne dochody — a dobroczynne towarzystwa nie wstydzą się posługiwać tym środkiem, aby zebrać pieniądze, mające służyć dla idealnych celów.

Nie godzi się budzić złych namiętności dla celów wzniosłych. Chciwość i wzruszenie gry, hazardu, towarzyszące każdej loteryi — to są uczucia przytępiające ofiarność rzeczywistą. Grać na loteryi na dochód biednych, tańczyć i jeść ciastka, lody, aby nędzarzy od głodu uchronić — to są czyny niegodne duchów dążących do wyższej doskonałości.

Kto gra, ten chce zyskać coś dla siebie — więc przytępia w sobie zmysł ofiary. Ta chciwość nieoczekiwanych bogactw, przyjemności osobistych — to jest grzech najcięższy przeciw ideałowi postępu moralnego. Zwierzęta walczą o byt, każde pragnie żeru dla siebie, nie troszcząc się o innych. Wśród ludzi walka o byt powinna ustać, być zastąpioną gotowością każdego do poświęceń dla innych.

Jeśli wzajemnie będziemy sobie wydzierać to co mamy, coraz to mniej mieć będziemy. Jeśli wzajemnie będziemy sobie udzielać dóbr wszelkich, bogactwa nasze wzrosną. Kto chce mieć coś, aby dać innym, ten nie grą pozyska środki, lecz produktywną pracą, wzmagającą zapasy ludzkości.

Ile zła, ile łez spowodowały karty, loterya i inne gry hazardowe — to wszyscy wiedzą. Ale mało kto zastanawia się nad tem, że nawet ów niewinny preferans czterech staruszków, zajętych grą, podczas gdy młodzi tańczą — jest wielką krzywdą wyrządzoną społeczeństwu i narodowi. Ludzie starzy mieliby o czem prowadzić miłą a pouczającą rozmowę, gdyby się nie przyprawiali o tę dziwną kołowaciznę umysłową, którą powodują monotonne kombinacye karciane. Ich gra daje przykład — karty są w domu — nie zawsze używa się ich do umiarkowanej gry o małe stawki.

Tutaj jak w kwestyi pijaństwa i wielu innych, jedynem lekarstwem na nadużycie jest bezwzględne potępienie użycia.

Ruch myśli i uczuć towarzyszący grze w karty, jest inny niż te stany ducha, które podnoszą nas i bliźnich na wyższy szczebel. Kto marzy o asach i królach karcianych, ten nie będzie najlepszym wyborcą rzeczywistego króla polskiego. Kto przywykł oddawać się nadziejom nagłego wzbogacenia się przez loteryę, ten nie będzie umiał pracować wytrwale nad pomnożeniem bo-

gactwa narodowego. Kto lubi zakładać się przy każdej sposobności, ten czyha na kieszeń przeciwnika, jeśli ma pewność że wygra — zaś popełnia wielką niedorzeczność, jeśli tej pewności nie ma — czyli jak to mówią, jest oszustem i głupcem.

Więc karty, loterya, zakłady, wszelki hazard muszą być wykluczone z życia każdego z nas. Pozostaje pewien szlachetniejszy rodzaj gry — nie bez hazardu i wzruszeń — nie bez zysków niespodziewanych i strat — śmiała gra życia o życie — stawianie w chwili potrzeby wszystkich sił ciała i ducha na jedną kartę, lecz nie dla własnej korzyści, tylko dla dobra bliźnich. Kto skoczy w ogień lub w wodę bez namysłu, by ratować bliźniego, ten często ryzykuje więcej niż gracz u zielonego stolika — lecz ma w tem niezawodną pomoc Opatrzności, na którą gracz oglądać się nie może. *W.*

CO CZYTAĆ?

(Uwagi wstępne).

Oczywiście nie może być mowy, aby ktokolwiek przeczytał wszystkie książki w jakimkolwiek jednym chociażby języku. Jeden spis książek wydanych dotychczas po polsku n. p. tworzy kilkadziesiąt tomów, a codzień wszak wychodzi wiele nowych książek, a dzienników i innych pism bez liku. Każdy więc musi się na to zgodzić, że przeczytać może tylko pewną nieznaczną część książek. Co więc ma czytać? Czy na chybił trafił, każdą książkę którą znajdzie pod ręką, czy też ma czynić jakiś wybór i jeno się ograniczyć w czytaniu do książek najlepszych?

Oczywiście, że się powinno wybierać.

Nim przystąpimy do rzeczy, potrzeba wyjaśnić, jaki cel ma czytanie książek? Ten mianowicie, że książki muszą nam dać pożytek dla duszy i ułatwić nam w życiu pełnienie naszych obowiązków.

Otóż czytać mamy tylko te książki, które ten cel mają przed sobą. Nie odrazu da się poznać, czy ta lub owa książka jest dobra; n. p., ktoś powie, że wiersze lub powieści nie przynoszą pożytku dla duszy; tymczasem tak nie jest, i są wiersze i powieści, które każdy znać powinien.

Na początku trzeba dobrze sobie w głowę wrazić jedną naukę: że lepiej przeczytać kilkakrotnie jedną dobrą książkę, niż

kilka mało pożytecznych, codziennych; lepiej nic nie czytać, niż książki szkodliwe.

Książki wszystkie dadzą się podzielić na cztery główne działy:

1) książki, które nas uczą, jak być dobrym człowiekiem;
2) książki, które nas uczą, jak być dobrym Polakiem;
3) książki, które nam dają niezbędne wiadomości z życia praktycznego; wreszcie
4) książki, właściwe zajęciu fachowemu każdego z nas.

Rozpatrzmy teraz pokrótce, co oznaczają te działy, jaką treść one zawierają.

Dział pierwszy obejmuje wszystkie książki treści religijnej. Z nich się uczymy o naszych obowiązkach względem Boga, poznajemy, co jest grzechem i dlaczego, dowiadujemy się, co mamy czynić, by pędzić życie chrześcijańskie.

Do działu drugiego należą książki, które można nazwać prawdziwie polskiemi, które są pisane tylko dla Polaków i przez ludzi, miłujących Polskę całą duszą. Książki te uczą nas, co to jest Polska, co to jest duch polski; wyjaśniają nam różnice, które zachodzą między nami a innymi narodami; wskazują, jakie jest posłannictwo Polski śród ludów i co nam czynić wypada, by to posłannictwo się spełniło; uczą wreszcie o przyczynach upadku Polski i o środkach, wiodących do Jej odrodzenia. Źródłami ducha polskiego i tej polskiej nauki są dzieje naszego narodu i pisma trzech wieszczów naszych: Mickiewicza, Słowackiego i Krasińskiego, którzy nas czynią Polakami nie z imienia tylko, ale i z ducha, którzy powoli tworzą z nas naród wielki, wielki mocą przekonania i uświadomienia.

Dział ten jest najważniejszy i najwięcej też w naszem piśmie będziemy go uwzględniać, gdyż w nim się zawiera i nauka o wstrzemięźliwości, — dla Polski bowiem chcemy być wstrzemięźliwymi, przedewszystkiem dla Niej.

Dział trzeci obejmuje szereg książek treści praktycznej, (rachunki, wiadomości o dziejach świata i człowieka, o ziemi, o niebie i t. p.). Z tego działu będziemy dawali pewne wskazówki, tyczące się książek popularno-naukowych, zawierających wiadomości niezbędne dla każdego.

Nareszcie dział czwarty — nauki specyalnej (więc: dla mechanika — mechanika, dla rolnika — nauki o uprawie roli, dla lekarza — o budowie ciała ludzkiego i t. d.) zostanie w pi-

śmie naszem ominięty, gdyż nie sposób objąć wszystkie fachy: stolarz, krawiec, górnik, mularz, rolnik — każdy ma swoje specyalne książki i swoje pismo, i tam też znajdzie wskazówki potrzebne mu w jego fachu. Nasze pismo natomiast jest dla wszystkich robotników, więc stolarz, rolnik, górnik i t. d. znajdą w niem to, co mają wspólnego z sobą i ze wszystkimi Polakami wogóle, to, co kochają i o czem myślą po za swojem zajęciem zwykłem.

Przez takie podzielenie wszystkich książek na cztery działy główne znakomicie ułatwiliśmy naszą pracę. Teraz zaczyna się nasze zadanie: musimy pokazywać co jest w każdym dziale dobre — musimy odróżnić ziarno od plewy. Jak już powiedziałem, będziemy w przyszłości uwzględniali głównie dział drugi: książek narodowych, w części dział pierwszy i trzeci.

Wreszcie jedna jeszcze uwaga. Aby czytać książki naprawdę dobre i ustrzedz się od śmieci, których, niestety, jest wśród książek bardzo wiele, należy zawierzyć świadectwu kogoś, kto wiele książek sam przeczytał i, co najważniejsza, dobrze je przeczytał i może dziś światłą radą nam służyć. Takiego człowieka każdy z nas niezawodnie znajdzie (czy osobiście się z nim zetknie, czy też w pismach na niego natrafi). Że jest koniecznie potrzebne takie zawierzenie słowom człowieka, którego szanujemy i mamy za wyższego od siebie, to jest jasne: inaczej jak przez szkołę, przez poszanowanie powagi (autorytetu) nauczyciela nie można należycie niczego się nauczyć.

W następnych numerach podamy uwagi o czytaniu pism wieszczów i innych książek narodowych. *Sc.*

DZIAŁ KORESPONDENCYI.

Topolno, Zabór pruski.

Kochani moi! Bardzo jestem wam wdzięczny za pamięć i przepraszam za długie milczenie. Jestem teraz w ciągłej robocie. Każdą wolną chwilę obracam na czytanie i naukę. Ale i w dnie robocze bardzo mało wolnych chwil. Z powodu obecnego za-

stoju w budownictwie, zmuszony jestem taniej pracować, ale zato nadkładam ilością godzin, ażeby nie mieć uszczerbku w płacy.

Teraz po poznaniu się z wami, inaczej przedstawia mi się życie i świat. Gdy dawniej widziałem tylko codzienność a mało piękna, teraz przeciwnie, praca powszednia dużo ma dla mnie uroku, teraz odczuwam prawdziwe piękno natury. Kłopoty życia nie mogą mnie zbić z toru i choć wolno, lecz ciągle idę naprzód. „Iskra“ bardzo mnie ucieszyła.

U nas tu jest dość wielkie zainteresowanie sprawą poczwórnej wstrzemięźliwości. Zadziwia mnie, że nawet starzy gospodarze bardzo poważnie myślą o niej. Choć od słów do czynów daleka droga, jednakowoż widać postęp, pijaństwo powoli niknie u nas. Knut pruski zrobił swoje.

Przepraszam was, że nie mogę się zdobyć na list porządny, pamiętam o Was ciągle i myśl moja codziennie ku Wam się zwraca. Jak chętnie chciałbym wylać przed Wami wszystko ze serca, podziękować Wam za drogowskaz! Kończąc pozdrawiam was wszystkich, szczęść Wam Boże w robocie! Przyjmijcie od ziemi naszej i naszych kołyszących się teraz niw wyrazy braterskiej łączności.

Gazda.

KRONIKA.

Śmierć Elizy Orzeszkowej. Dnia 21 maja b. r. umarła w Grodnie na Litwie w 68 r. życia Eliza Orzeszkowa. Była pisarką, układała książki piękne i dobre. Taką książkę, to jakbyś Ewangelię przeczytał, zaraz poczujesz w duszy mocną ochotę, żeby jakoś ludziom dobrze robić. Bo nieboszczka tego jeno strasznie pragnęła, żeby dobrze było na ziemi, żeby nie było nędzy, ucisku, nieszczęścia, żeby się ludzie miłowali. Wołała o to w swoich książkach, robiła to sama przez całe życie. Wspierała ubogich, nieszczęśliwych jak mogła, zbierała sama składki, zakładała towarzystwa im dla pomocy. Książek napisała dużo. Najlepsze: Nad Niemnem, Cham, Ad astra (Ku gwiazdom), Gloria victis (Sława zwyciężonym — o powstańcach z 1863 r.). Jeżeli je kiedy dostaniecie do ręki, — przeczytajcie, bo warto. A w każdym razie zapamiętajcie z szacunkiem jej nazwisko, bo ona was kochała, bo to była wielka, czysta dusza, jeden z tych pięknych kwiatów, co się bujnie udają na polskim zagonie. Dla Polski dużo zrobiła.

Pod koniec życia stale mieszkała w Grodnie, żeby tam polskość ratować, podpierać. Okolica ta już głęboko pod Moskalem i Polakom tamtejszym nieraz bardzo ciężko jest wyżyć. W służbie dla Ojczyzny zeszło jej życie.

Uroczystość na Jasnej Górze. W niedzielę dnia 22 b. m. odbyła się uroczysta koronacya obrazu N. P. M. Częstochowskiej. Ściągnęło się ludzi z całej Polski przeszło pół miliona, ogromna ilość dostojników kościelnych i duchowieństwa. Ojciec św. który był ofiarował dwie złote korony, nadesłał list pasterski. Koronacyi dokonał biskup kujawski ks. Zdzitowiecki. Arcybiskupowi lwowskiemu, ks. Bilczewskiemu władze rosyjskie nie pozwoliły przyjechać.

Kongres polski w Ameryce. W ubiegłym miesiącu wystawiono w Ameryce, w stolicy Stanów Zjednoczonych pomniki bohaterom polskim: Kościuszce i Puławskiemu, którzy i za wolność Ameryki krew lali, a Puławski tam nawet zginął. Z powodu tej uroczystości urządzili tamtejsi Polacy w Waszyngtonie wielki kongres, naradę Polaków ze wszystkich stron. I od nas wielu znakomitych ludzi tam pojechało. Sienkiewicz w serdecznym liście przeprosił, że przybyć nie może. Sam prezydent Stanów Zjednoczonych Taft był na uroczystości i mówił pięknie o Polakach. Radzili tam o Polsce dzisiejszej, jak to teraz w niej się dzieje i co czynić, żeby było lepiej.

Znaczenie tej uroczystości dla wychodźców amerykańskich jest ogromne. Dalecy od ziemi rodzinnej, „od kraju“, pochłonięci ciężką pracą po fabrykach — mieli sposobność dowiedzieć się, że Polska żyje, dźwiga się, przez te parę dni poczuli, że choć tyloma wodami od Niej oddaleni, przecież i oni do Polski należą. Oby ten kongres podniósł nadzieję tych wszystkich, którzy zapominają polskiej mowy, polskiego ducha.

Dzielny naród. Finlandya, najtrzeźwiejszy dziś kraj w Europie, w którym od dość dawna już niema ani jednej karczmy na wsi, a mała już tylko ilość w miastach, uchwaliła przed dwoma laty prohibicyę, t. zn. zupełny zakaz wyrobu i sprzedaży wszystkich napojów upajających, a więc piwa, wina, wódki itd. — Car nie potwierdził jednak tej uchwały sejmu fińskiego, z powodu protestu Francyi, która wskutek stracenia rynku zbytu na swe wina obawiała się o straty pieniężne. Finlandya jednak nie zaprzestała walczyć o wytrzeźwienie swego narodu. Otóż zaczęto głosić bojkot napojów upajających, dzięki któremu dziś prawie

nikt we Finlandyi napojów tych nie używa, a prócz tego, dnia 15 listopada r. u. sejm fiński ponownie znaczną większością głosów (158 przeciw 34) uchwalił zakaz sprzedaży napojów gorących. Można się spodziewać, że dzielna i wytrwała praca tego narodu zostanie uwieńczona powodzeniem. Finlandya daje nam dowód na to, że alkohol nie jest potrzebny do rozgrzania ciała, bo inaczej w tym kraju zimnym i mroźnym szczególnie wieleby go używano. *(Zorza ojczysta)*.

Postępy idei wstrzemięźliwości w Galicyi. W Galicyi ma być wkrótce zmienione prawo propinacyjne. W roku zeszłym zapytał rząd wszystkie gminy, po ile szynków chcą mieć u siebie. Ani jedna gmina nie zarządała więcej, niż jest teraz, wszędzie domagają się zmniejszenia ilości karczem. Świadczy to, że lud już widzi, gdzie jego wróg, gdzie przyczyna niedoli. Co najwięcej raduje, to, że na 6000 mniej więcej gmin — 700 oświadczyło, że nie chce u siebie ani jednej karczmy. Jest to wyraźny objaw odradzania się życia na wsi polskiej.

Stary i nowy król angielski. Telegram „Czasu“ z dnia 11 maja 1910: „Najpoważniejsze angielskie pisma lekarskie stwierdzają, że bezpośrednim powodem śmierci króla Edwarda był udar serca, spowodowany przedewszystkiem nadmiernem paleniem silnych cygar“.

Równocześnie podnoszą pisma, że nowy król, Jerzy V. jest zupełnym abstynentem. Wódki, piwa, wina nie używa wcale, na uroczystościach dworskich, kiedy inni zapijają się szampanem i likierami, on pije tylko mleko. Jestto więc pierwszy w Europie król zupełnie wstrzemięźliwy.

CO POWINNIŚCIE PRZECZYTAĆ.

Adam Mickiewicz: „Nadeszły inne czasy“. Z pism prozą, przemów i listów, ułożył Artur Górski. — Lwów, 1908. Cena 2 kor.

Nie jest to jedna cała książka Mickiewicza, składa się z wyjątków wybranych z „Wykładów o literaturach słowiańskich“, jakie miał Mickiewicz w Paryżu. Ale że tych „wykładów“ aż 4 tomy i nie wszystko tam jest dla prostego człowieka odrazu zrozumiałe, więc dobrze jest przeczytać ten wybór. Jest tu mowa o ważniejszych chwilach z historyi polskiej i rosyjskiej, jest po-

kazane, w czem przyczyna walki tych dwóch narodów. Potem jest dużo uwag głębokich o Polsce teraźniejszej i tej, która przyjdzie. Przeczytać to trzeba nie raz nawet, dziesięć razy najmniej. Pisał ją człowiek największy z wszystkich Polaków, jeden z największych na świecie. Pisał o prawdach najważniejszych dla Polski, które każdy poznać i wykonać musi, musi jeżeli chce być prawdziwym Polakiem. Nizka cena — 2 korony — umożliwia kupienie jej choćby najbiedniejszemu. Miejsca mniej zrozumiałe trzeba czytać wspólnie, nawet poszukać takiego, któryby więcej umiał wyjaśnić. W wielu miejscach tacy się znajdą.

Dr. Wiktor Czermak: Grunwald. Lwów 1910. Cena 1 K.

W dniach 15—18 lipca b. r. odbędzie się w Krakowie uroczysty obchód dla uczczenia rocznicy zwycięstwa Jagiełły pod Grunwaldem. Od czasu sprowadzenia zwłok Mickiewicza na Wawel nie było tak wielkiej uroczystości. Zjadą się ludzie ze wszystkich stron Polski i z Ameryki nawet. Z powodu rocznicy grunwaldzkiej ukazała się spora liczba broszur, wyjaśniających jej znaczenie. Bardzo piękną i wyczerpującą książkę prof. Uniwersytetu krakowskiego wydała lwowska „Macierz szkolna“. Autor przedstawia jasno i zajmująco dzieje wiekowych walk Polski z Krzyżakami, walk skończonych świetnem zwycięstwem Polaków. Książka wcale obszerna, ogromnie dużo rycin, obrazów, cena nizka. Polecamy ją też bardzo gorąco do przeczytania. Może służyć bardzo dobrze jako podręcznik do odczytów.

Z okazyi obchodu grunwaldzkiego napiszemy w następnym zeszycie o znaczeniu tej rocznicy i o święceniu rocznic wogóle.

Z literatury przeciwalkoholowej. W dalszych zeszytach podamy szersze oceny książek z tej dziedziny, na razie ograniczamy się do wyliczenia kilku, których poznanie da wstrzemięźliwemu argumenty, jakimi zwalczać może pijaństwo, niewstrzemięźliwemu pokaże skutki jego życia.

Dr. Antoni Rząd (poseł do Dumy ros.): „Czas życia krótki, kropnijmy wódki“. Kraków, 1910, nakładem Koła VI. T. S. L., cena 40 hal.

Dr. Matti i Alli Trygg Hellenius: Przeciw alkoholowi. Kraków, 1907, eena 20 hal. Obie broszury pożyteczne przedewszystkiem dla abstynentów, pragnących wygłaszać odczyty. Obie przynoszą ogromnie wiele dowodów naukowych, społecznych — na szkodliwość napojów alkoholowyyh. Dają tablice liczbowe, na

których obrachowano, ile wypija w różnych krajach rocznie jeden człowiek piwa, wina, wódki etc., tablice związku alkoholizmu z dziedzicznością i t. p. Obie też mają ten brak, że nie mówią o potrzebie takiego najważniejszego środka zwalczania pijaństwa, jak łączenie się w związki wstrzemięźliwych.

Ks. Niesiołowski: „Czytajcie matki“, „Przyjaciel czy wróg“, wyd. w Pleszewie, W. Ks. Poznańskie, cena 20 h. Pierwsza dla matek, druga dla robotników; w przystępny sposób traktują o szkodliwości alkoholu w rodzinie i życiu robotnika. Dobrze się nadają do propagandy między nieabstynentami.

Szczególnie warta polecenia doskonała książeczka X. S. N. T. J. „Alkoholizm a pijaństwo“, napisana pięknie i porywająco; wyd. jako Nr. 40 i 43 „Głosów katolickich“, cena 10 h.

OD REDAKCYI.

Wszystkim prenumeratorom i przyjaciołom pisma naszego zwracamy uwagę, że z powodu zwiększenia objętości musieliśmy podnieść prenumeratę: w Austryi 1 K 50 h., w Niemczech 1 Mk. 50 fen., w Rosyi 75 kop. Numer pojed. 16 hal., 16 fen., 8 kop.

Wszystkich, którzy dostali Nr. 1 „Iskry“ na rozsprzedaż, prosimy usilnie o nadesłanie należytości.

Do N-ru 2 dołączamy „Komunia wiernych“.

Czytelników „Iskry“, którzy dostali z Nr. 1 komunikat o „Ludzkości odrodzonej“, powiadamiamy, że książka ta na razie nie może być sprowadzaną do zaboru pruskiego. Ostrzegamy ich, by się nie narażali na straty i nie sprowadzali jej na kolportaż.

Br. Pręt w D. List otrzymałem, dzięki za pamięć. Pójdzie do n-ru 3. Rozszerzajcie „Iskrę“ i zachęćcie innych do pisania. Potrzeba nam od was większego artykułu o tem, co się tam u was dzieje.

Redaktor odpow.: **J. Ligęza.** Wydawca: **Stan. Pigoń,** Kraków, ul. Batorego l. 1.
Z drukarni Związkowej pod zarządem A. Szyjewskiego w Krakowie.